

... „LEĆ LISTECZKU W DROGĘ, BO JA IŚĆ NIE MOGĘ”.
KILKA UWAG O WIERSZOWANYCH LISTACH MIŁOSNYCH

Bohater noweli Feliksa Gwiżdża *Urlop* ze zbioru *Obrazy na szkle* (1926) otrzymał w r. 1917 swój pierwszy po trzech latach wojowania w austriackim mundurze urlop nim dotarł do chałupy swoich ojców w którejś z podtatrzańskich wiosek, zaszedł do karczmy, by się napić wódki, kiedy zaś się jej napił, poczuł w sobie ogromną siłę i zdjął go chęć, by się z kim spróbować, ale że nikogo na drodze akurat nie było, przeto zabrał się do słupów telegraficznych i obalił ich siedem, co spowodowało przerwanie łączności wywołało alarm w jednostce wojskowej w pobliskim miasteczku. Wkrótce sprawcę całego zamieszania ujęto, przesłuchano, nie tając, że za ten sabotaż oczekiwać może kary śmierci i zamknięto. W celi Tomek, świadom swej sytuacji, myślał najwięcej o Jadwisi i „postanowił do niej napisać. Ostatni może list. Choćby i przyszła do niego, to nie zdąży powiedzieć jej wszystkiego...

Usiadł na wyрку, porwał zostawiony mu podstępnie papier i ołówek i zaczął z wolna ustawiać słowo obok słowa...

Do stołu siadam,
papier rozkładam.
Imieniem Marii i Joj syna
witam się z tobą, jedyna —
spośród tysięcy wybrana,
wybrana i ukochana.
Z Tobą się Jadwiś witam,
o twoje zdrowie pytam,
o twoje zdrowie i powodzenie,
moje ty, moje pocieszenie...
Przez wszystkie góry i gór pagórki,
zielone łąki i białe chmurki,
przez kwiat pachnący, różę czerwoną,
leluję złotą w halach złoczoną,
przez wszystkie noco, dni i miesiące,
i przez te rok, wojną krwawiącą,
przez miłość, co się sama sprawiła,
pytam, czyś jeszcze ta, coś była.

Tomok gorzał. Ręka mu się trzęsła, litery wielkie, poprzegibane na różne strony nie umiały się łączyć w słowa, które kłębiły się w nim i rozlażyły pod ołówkiem. (...) Tomek nie pisał zdań, jono te i owo słowa, słowa konieczne i najważniejsze (...)¹¹

Gdyby nowela Gwiżdża o niefortunnym c.k. urlopniku dostąpiła reedycji na przykład w „Bibliotece Narodowej”, komentator tekstu zapewne nie omieszkałby zaznaczyć, że ów list, choć nosi na sobie ślady dyskretnego literackiej stylizacji, posiada bardzo wiele znamion rzetelnego autentyku i napisany został z dobrą znajomością reguł rządzących ludową epistolografią. Autor dał tu nie tylko dowód sporej wiedzy psychologicznej, ale widomie także spożytkował jakieś doświadczenia własne człowieka pochodzącego ze wsi, syna niezamożnych górali z Odrowąża na Podhalu, w czasie wielkiej wojny żołnierza legionów. Wiedział, m u s i a ł wiedzieć, jakie listy i jak gorzej pisali jego frontowi kolidzy. Wiedział też, że ów list sprawiać mogący na niewtajemniczonemu czytelniku wrażenie dosyć ubożego w informacje, zawiera „słowa najważniejsze i konieczne”. Solidna wiedza autora o kulturze ludowej znajduje tu wyraz także w funkcji, że Tomok swój list pisze w arcyważnej sytuacji życiowej. Zastosowana przez Tomka formuła otwarcia, opisująca proces zabierania się do pisania listu jest pierwszym sygnałem ważności owej sytuacji i faktu. Znamienne jest, że w ludowych listach wierszo-

wanych ustereotypizowane formuły otwarcia tę niezwykłą ważność podkreślają nieraz z jeszcze większą mocą. Bywa tak, że autor — nadawca listu — wręcz powołuje się w nich na otrzymany magiczny, niezwykły — symboliczny, czasem nawet boski znak, nakazujący mu napisanie listu:

„Przyleciał słowiczek
Siadł mi na stoliczek
Przyniósł mi nowinę,
Że mam pisać do ciebie w daleką krainę
Ani kukuleczka tak pięknie nie kuka,
Jak moje serduszko do twojego puka
Siadam przy stoliku
W swoim pokoiku
Stolik się kołysze
A ja liścik piszę (...)¹²;

„Wielec Szanowna Pani!!!

Przyleciał słowiczek siad na mój stoliczek i tak śpiewa wyśpiewuje ze Pani ode mnie listu oczekuje. Siadam do stoliku i tak sobie myślę jak by go napisać żeby było grzecznie i jak by go zlorzyć żeby Pani rączki chciały go rozłożyć, i usta przeczytać i z Panią pięknie się przywitać. (...)”¹³;

„Blankensee 24.2.15

Najmilsza i najukochańsza Stefciu!
W pierwszych słowach mego pisania:
W niedzielę raniutko słonczko świeciło,
Usnąć mi nie dało jenomię budziło,
By ci liścik zacząć pisać tak do mnie mówiło. (...)”¹⁴;

„Pattensen dnia 2 marca 1915

Szanowna Kasiu!

W niedzielę rano, nad samym porankiem, przyszedł do mnie stróż anioł ze zielonym wiankiem i tak mi powiedział, bym se nie zaspala, żebym do ciebie, Kasiu, liścik napisała. Wstałam rano raniusieńko, ubrałam się bielusińko, wzięłam kawałek papieru białego, zaczynam list pisać do serduszka twego. (...)”¹⁵;

„Kohana Zośu

Przysed mi powiedzieć sam Paniczus z nieba ze ci na ten liścik już odpisać trzeba. Miałam ci napisać na listeczku ruże wiatr mi liścik zerwał piszem na papierze. Biorę się za pióro moce w atramencie dy ja liścik pisze wieczornym momencie. Wiatr hmóry rozgania moja główka umęczona nad listem sie skłania. Hociąz główka umęczona i oczy się mrużą chciałam ci napisać karteczke niedużą karteczke nie dużą terograniastowom żebys se wiedziała ze tensknie za tobom. (...)”¹⁶.

W tych formułach otwierających pisanie, list jawi się jako czynność szczególnie podniosła i uroczysta nie tylko dlatego, że jest spełnieniem magicznego jakiegoś, niemal nadprzyrodzonego polecenia danego przez „słowiczka” i „słońce”, a nawet przez anioła stróża i samego Pana Jezusa, ale także dlatego, że jest to czynność w szczególny sposób rytualizowana, co widać w jednym z przykładów w doborze stroju („ubrałam się bielusińko”) autorki listu, wyborze „papieru białego” — lub tylko papieru z racji niemożności pisania „na listeczku ruże”. Hierofanizacji podlega także pora pisania listu, jakże się tu bowiem mocno podkreśla, że list pisany jest w niedzielę bądź w „wieczornym momencie”, jakby w chęci zaakcentowania ważności tej pory, która w istocie rzeczy jest jedynym czasem wolnym ciężko pracującego człowieka! Sens tych wartościujących zabiegów odsłania, zresztą nieprzypadkowo, fragment drugiego z wyżej danych przy-

kładów, skierowanego do „Wielce Szanownej Pani” (zwrot ten podobnie jak apostrofy do „Kochanej Zosi” czy „Szanownej Kasi” wprowadzone zostały „z zewnątrz”, spoza konwencji ludowej epistolografii): autorka listu daje wyraz pragnieniu, by list utrafił w oczekiwania adresatki, by był piękny także w swojej materialnej postaci, uzyskanej przez misterne, wielokrotne złożenie papieru.

Otóż sens i ważność owych magicznych znaków — poleceń polega nie na dowartościowywaniu osoby autora — nadawcy listu, lecz na szczególnym podkreśleniu ważności osoby adresata jako tak ważnej, że pamiętają o niej symboliczny słowiczek, słońce, Anioł Stróż i nawet sam Pan Jezus. Co więcej, forma ekspresji uczuć pełni tu rolę identyczną miary wielkości czy to szacunku czy siły związku uczuciowego łączącego nadawcę z adresatem. Znamienne dowodzą tego często pojawiające się w tych formułach otwarcia listu elementy metaliterackie. Formuła otwarcia służy zatem także do jawnego okazania wielkości starań włożonych w wykonanie listu, także wtedy, gdy autor niepiśmienny korzystał z pośrednictwa osoby umiejącej pisać, jak o tym świadczy list zapewne jakiejś dziewczyny przebywającej sezonowo na robotach rolnych w Niemczech, datowany w Zobten (Sobótce) 1 marca 1915 roku:

„... piszę ja ten liścik i sama dyktuję,
bo tylko sam Pan Bóg wie, jak ja cię miłuję!
Zachodzi słoneczko za conajskim dworem,
piszę ja ten liścik w niedzielę wieczorem,
bo moje oczy trzy noce nie spały,
tylko do ciebie, siostrzyczko, liścik układały. (...)”⁷.

„Autotematyzm” ludowego listu wyraża te same troski, które były udziałem wielkich poetów, gdy przedmiotem ich starania było, aby język to wyraził, co myśli głowa — z tą wszakże (może) różnicą, iż nadawca ludowego listu ma stale na uwadze skonkretyzowanego personalnie adresata — konkretny obiekt działań poruszających, mających go przekonać o autentyczności i sile przekazywanych mu uczuć. Funkcja elementów autotematycznych w formule otwarcia ludowego listu wierszowanego polega na ujawnieniu wielkości starań włożonych w napisanie listu oraz na podkreśleniu obiektywnych przeszkód stojących na zawadzie (oczy mrużące się ze zmęczenia, często kołyszący się stolik). Czasami (ale to bodaj rzadziej) element autotematyczny niejako wyznacza skalę wartości estetycznej i emocjonalnej listu, jakby w chęci mówienia adresatowi, że otrzymuje list prawdziwie piękny, zwykle jednak zdarza się to w kontekście — ściśle zresztą z takim autotematycznym elementem powiązanych — deklaracji uczuciowych:

„(...) Zaświeciło słoneczko na wysokim niebie
Piszę ja ten liścik, Kochana Kasiu, do ciebie
Piszę ja ten liścik, serduszek dychtuje
Bo ja cię Kasiuniu serdecznie miłuję
Ja do ciebie Kasiuniu piszę ni piórem ni atramentem
Tylko szczerym sercem jakby dyamentem
Ani słowiczek tak pięknie nie śpięwa
Jak się moje serce do twego odzywa (...)”⁸.

Najczęściej ów element refleksji autotematycznej pojawia się w związku czy to z rzeczywistymi obawami o sposób przyjęcia listu, czy to swoistym „udawaniem” takich obaw, co z odbiorcy listu czyni obiekt szczególnych zabiegów o pozyskanie jego przychylności:

„Już bystra jutrzonka wosła ponad moją głowę
ja z tobą, Kochana Manciu, zaczynam rozmowę
lecz nie wiem jak mam zacząć
żeby cię w czym nie rozgniewać
choć bym ja z leszczyny listeczek urwała
tobym ja na nim pisać nie umiała
lecz piszę na białym papierze
że cię, Manciu, kocham szczerze (...)”⁹.

Obawa przed „gniewem” adresata listu („Piszę ja ten liścik nie wiem jak zacząć żeby cię w tym liście słówkiem nie pogniewać”¹⁰) wiąże się zresztą bodaj przede wszystkim z pragnieniem

spełnienia jego estetycznych oczekiwań, jak tego dowodzi fragment jednego z listów Genowfy K. z Podsarnia, przynależny już do „środkowej” — ściśle informacyjnej części listu: „(...) i nie wiem czy ci jeszcze takie listy pisać czy ci się podoba czy nie bo nie wiem czy ci się podobają czy ci się nie znudziło czytać takie listy trocho wierszem bo jak nie lubisz takie czytać to cię bardzo przepraszam zo ci takie piszom jak nie lubisz (...)”¹¹. W przytoczonym przykładzie mamy do czynienia z wiedzą o kulturowej inności adresata, ale troska o wypełnienie oczekiwań odbiorcy listu pojawia się także i wtedy, gdy należy on do tego samego kręgu, co nadawca.

Innym ważnym elementem formuły otwarcia listu jest powitanie — ono bowiem oznacza rzeczywiste nawiązanie kontaktu między nadawcą i adresatem. Powitanie to utrzymane może być w bardzo różnych konwencjach, od pełnego patosu szacunku aż po świadomą ludyeczność. Nie ma żelaznej reguły wyznaczającej miejsce powitania w strukturze listu. Tam jednak, gdzie mamy do czynienia z formułą rozbudowaną, pojawia się ono bezpośrednio po zasygnalizowaniu magicznego znaku zwiastującego konieczność napisania listu i wprowadzenia refleksji autotematycznej. Na przykład:

„Przeleciał słowiczek
Siadł na mój stoliczek
Przynosił mi nowinę
Ze mam pisać do ciebie w daleką krainę
Ani kukuleczka tak pięknie nie kuka
Jak moje serduszek do twojego puka
Siadam przy stoliku
W swoim pokoiku
Stolik się kołysze
A ja liścik piszę
Podaję ci rączkę przez wysokie drzewa
Witam się z tobą tak jak się witać trzeba
Oj, tęskno mi tęskno, siostrzyczko za tobą
Ze się cały rok nie widziałam z tobą
Boże mój, Boże mój, zbliże tej chwili
Żebyśmy razem z tobą pomówili,
Żebym ja się stał ptakiem, te góry przeleciał
A mojej siostrzyczce „dobra noc” powiedział
Teraz się witam z tobą
Jako rybki z wodą
Niech serca myślenia ku mnie cię zawiodą
Pozdrawiam cię siostrze przez kwiatki na łące,
Przyjmij to pozdrowienie moje kochające
Pozdrawiam cię, siostrze, przez kwiateczek róży
Aby ci Pan Bóg dał zdrowia jak najdłużej
Pozdrawiam cię, siostrze przez ten liścik krótki
Abyś nie pijała z chłopakami wódki
Pozdrawiam cię siostrze przez pachnące fiołki
Bo jesteś tak ładna jak w niebie aniołki
Kochana siostrzyczko, dowiaduję się o twojem miłym zdrowiu
i powodzeniu etc.”¹²

Inny przykład — pochodzący z lat sześćdziesiątych:

„Wielce Szanowna Pani!!!

Przyleciał słowiczek siad na mój stoliczek i tak śpiewa wyszpiewuje że Pani odemnie listu oczekuje. Siadam do stolika i tak sobie myślę jak by go napisać żeby było grzecznie i jak by go złożyć żeby Pani rączki chciały go rozłożyć, i usta przeczyta i z Panią Pięknie się przywitać. Nie witam się ronezkom bo ronezka zakrótkka tylko słowiczkami moja Pani słotka. Dowiadujem się o Pani zdrowiu oraz powodzeniu bo jeśli chodzi o mnie to ja jestem zdrowa (...)”¹³

Nie ma jednak wyraźnej normatywnej reguły, która by określała w rygorystyczny sposób kolejność poszczególnych tych elementów formuły otwarcia, mogą się one więc pojawiać w zupełnie innym uszeregowaniu: element powitania zaczyna jednak list bodaj tylko wtedy, gdy jest on opatrzony apostroficznym nagłówkiem, konkretyzującym osobę adresata:

„Kohana Zośu

Pierwsze słowa mego pisanja wyciongam roneczke do przywitania przez góry i gaje roneczke ci podaje podaje bardzo nieśmiało bo nie wiem czy ci się tego listu cyać bendzie heiało heiało nie heiało bo kiedym zaczęła pisać to się mi pióro złamało światło zgasło mojom pisareckom do łózecka trzasło. Pisz ja ten liścik serce mi się smuci jak go ty nieprzyjmiesz gdzie się on obróci. Nie pisze go piórem ani atramentem ale ja go pisze z głowy dijamentem. Kohana Zośu dowiaduję się o twoim zdrowiu oraz powodzeniu bo jeżeli ci chodzi o mnie to ja jestem zdrowa (...)¹⁴.

„Kohana Zośu

Drógie słowa mego listu niech bendzie poliwałony Który stworzył świat zielony który stworzył mnie i ciobie Jezus Chrystus co jest w niebie I Maria Matka jego która godna słowa tego. Ku stolu siadam pióro ronkom hwytam a stobom Zosinko serdecznie się witam. Hoć ja się nie witam własnymi ronkami ale ja się witam w liście literami (...)¹⁵.

Ważność elementu powitania w formule otwarcia listu polega w znacznym stopniu i na tym, iż jest ono — rzecz by się chciało: magiczną — formą pokonania przestrzeni. Świadomość zaś wielkości tej przestrzeni rozdzielającej bliskie osoby jest nie tyle elementem konwencjonalnym poetyki listu, ile wyznacznikiem jego ludzkiej, psychologicznej prawdziwości. Oddalenie od bliskich i od stron rodzinnych na równi boli wielkiego poetę i prostego galicyjskiego robotnika sezonowego:

„Kochana Kasiu!

Wyszedłem na górę wysoką

I chciałem widzieć krainę daleką,

Lecz nic nie słyszę

tylko do ciebie, Kasieniu, piszę (...)¹⁶.

Gest powitania jakby symbolicznie neutralizował owo negatywne działanie przestrzeni — gest powitania „przez wysokie drzewa”, „przez góry i gaje”, gdy „rączka” do jego wykonania jest zbyt krótka, nadaje słowu i literze moc magiczną. To zaś sprawia, że list zaczyna być traktowany jako byt samoistny, jako symbolicznie personalny, a więc obdarzony pewnymi cechami fizycznymi, posłaniec, mający do pokonania długą, trudną, nieraz niebezpieczną a czasem pełną pokus drogę. Autotematyzm ludowego listu zyskuje wskutek tego nowy zupełnie sens i wymiar: formuła otwarcia bardzo często zawiera szereg wskazań skierowanych do samego listu, jak się ma po drodze sprawować, co robić i czego, broń Boże, nie robić. Stąd w formule otwarcia pojawiają się nawet formuły magiczne obok zwyczajnych ponagleń. Oto odpowiednie przykłady wybrane z listów galicyjskich robotników sezonowych z czasu pierwszej wojny światowej:

„Na wysokim debie drobnutki listeczek,

Idźże ty listeczku, gdzie jest mój synecek,

Tylko się uwijaj przoz łączki i wody,

Aż zajdziesz do Wojtusia w zielone ogrody.

Powiedz mu, dzień dobry Wojtusiu ode mnie (...)¹⁷;

„Leć listeczku, w drogę,

bo ja iść nie mogę,

bez góry wysokie

i wody głębokie,

przez doły i lasy,

a żebyś tam nie zabawił bardzo długo czasy;

i nie idź tam gdzie wódkę pijają,

bo byś mi się opił,

to byś do mojej fanuli nie trafił,

a gdy będziesz blisko,

to ukłoń się nisko

i stanij u proga,

pochwal Pana Boga: Niech będzie etc.”¹⁸

„W imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

Pojedź listu prosto do męża, serca kochanego

Jedź listku, w drogę, bo ja iść nie mogę

Jedź, listku, przez góry przez lasy przez

śnieżne doliny i prostą drogą.

Jak przyjedziesz, listku, pod próg, upadnij
memu mężu do nóg i mów przez usta moje

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus i spodziewam
się, kochany mężu, że mnie odpowiesz

Na wieki wieków Amen”¹⁹.

Także i ten element w formule otwarcia listu może ulec pewnemu rozbudowaniu, polegającemu czasem na swoistej „fabularyzacji” losów listu, raz zjadanego przez myszy, drugi raz upuszczonego do głębokiej wody przez niebaczno gołąbka-posłańca. Zapewne w tej obrazowej formie autorzy ludowych listów metaforycznie uskarżali się na zjawiska i nam dzisiaj znane, a wynikające ze złego funkcjonowania poczty. Wprowadzenie jednak takich elementów bardziej było uzależnione od autorskiej inwencji niż od sposobu działania poczty. Wprowadzenie takich elementów, podobnie jak rozbudowywanie jednych przy redukcji lub całkowitym ominięciu innych możliwe było dzięki temu, że formuła otwierająca list nie miała charakteru normatywnego i rygorystycznie skodyfikowanego, że miała postać struktury otwartej i nie była limitowana także w sensie objętościowo-przestrzennym.

List ludowy mógł — acz nie musiał — po owoj formule otwarcia zawierać, nieraz bardzo skąpą, część informacyjną (ścisło „zasadniczą”), z reguły pisaną prozą i z reguły w wyraźny sposób oddzieloną przez jakieś wskaźniki delimitacyjne od części otwierającej (w jednym z listów jest to na przykład zdanie: „Dosyć jóż będzie pisać słowami Trzeba odmienić innymi wierszami”, a po nim następuje pochwalenie Jezusa Chrystusa i gurstka najważniejszych informacji). Po owoj części informacyjnej następowała formuła zamknięcia, pozdrowień i pożegnania, znów wierszowana, niejednokrotnie także rozbudowywana, acz bardziej już z punktu widzenia struktury treści ustereotypizowana, sprawdzająca się bowiem do licytacji rymowanych pozdrowień, nieraz bardzo trafnie dostosowanych do sytuacji adresata — tak na przykład Andrzej Ludwikowski do Katarzyny Janik mieszkającej pod koniec roku 1914 w „C.K. Barakach Galicyjskich uciekiwiczów” w ostatnim zdaniu listu napisał: „Jeszcze cie pozdrawiam przez kupe krzaków. Żebyś wyjechała najprędzej z baraków. Twój Kochając Andrzej Pa Pa!”²⁰. Najbardziej znamienne dla owoj formuły zamknięcia było w wierszowanych listach ludowych wprowadzenie pozdrowień przez przywoływanie różnych rekwiizytów, mogących mieć znaczenie magiczne:

„Ja cię pozdrawuje przoz gałązke wiśni jak mi nie odpisziesz to się mi hoć przyśni. Pozdrawójom ja cie przoz gołombki siwe ze byś miała dla mnie serce litościwe. Teraz cie pozdrawiam przez tysioncy rózy zebys nie miała do mnie żadnej zlej urazy. Teraz cie przepraszam za moje bazgranie bo był list pisany wieczór na kolanie. Na tym kończe swe pisanie Pa Pa Kohana Kohana Zosinko mocno ściskam i całóje cię Gienia Pa Pa.”²¹

Jawiając się jako trójdzielna struktura list ludowy, składający się z trzech części: wierszowanej formuły otwarcia, właściwej, najczęściej bardzo małej, części informacyjnej oraz wierszowanej formuły zamknięcia, sprawia wrażenie tworu o wyraźnie dominującej nad informacyjną funkcji estetycznej. Można odnieść wrażenie, że ludzie, którzy tego rodzaju korespondencję uprawiali, wkładając w nią tyleż znajomości odpowiednich formuł, ile inwencji własnej, niowiele sobie mieli do przekazania, dążyli natomiast do osiągnięcia efektu „ładności” listu, nawet kosztem jego semantycznej pojemności. Ale sąd taki prawdziwy jest tylko w części. Istotnie list ludowy nie sprawia wrażenia przejawu literatury stosowanej, istotnie artystyczne, twórcze ambicje jego autora znajdują w nim wyraz na miarę możliwości nadawcy. Istotnie też funkcja estetyczna odgrywa w tworzonej przez taki list sytuacji komunikacyjnej rolę niezwykle istotną, choćby przez fakt, iż swoiście nobilituje adresata tekstu jako w pełni zasługującego na owe autorskie wysiłki twórcze.

Nieskodyfikowana a przecież jawnie normatywna estetyka folkloru stawia więc listowi bardzo wysokie wymagania i oczekuje od niego ozdobności, elegancji, urody, efektywności formy. W literaturze użytkowej od listu, traktowanego jako gatunek literatury stosowanej, nie oczekuje się wartości estetycznych i jeśli te

się pojawiają, to stanowią swoistą wartość „naddaną”, bez której pojawienia się list może jednak spełnić doskonale swoje zadania. List ludowy, jak widać z przeprowadzonych wyżej analiz, rządzi się innymi prawami i spotyka z innymi wymaganiami oraz oczekiwaniami. Ozdobność, efektywność, piękno są jego ontologicznymi cechami, zaś pisanie listu przybiera postać procesu twórczego, wykorzystującego istnienie formuł, umiejętność wzbogacenia, poszerzenia i modyfikowanych w zależności od potrzeb. Oznacza to konieczność uznania listu ludowego za jeden z ciekawych i ważnych przejawów literatury ludowej, oznacza także konieczność wprowadzenia go do różnego rodzaju estetycznych i gatunkowych systematyk folkloru, a w każdym razie tej literatury ludowej.²² Stąd zaś wynika w sposób oczywisty celowość prowadzenia systematycznych badań nad tymi listami, do tej pory okazjonalnie tylko ogłaszanych drukami i opatrywanymi komentarzem li tylko anegdotycznym²³.

Zarazem jednak z dużą ostrożnością traktować trzeba pozornie narzucający się sąd o nikłej semantycznej pojemności tak ustrukturalizowanych listów. Zdanie, że autorzy tego rodzaju listów niewiele sobie mieli do przekazania jest z gruntu błędne. List ludowy jest bowiem nastawiony przede wszystkim na budowanie związków uczuciowych i przekazywanie sygnałów świadczących o sile związków uczuciowych, a zatem jego najważniejszym zadaniem jest budowanie odpowiedniej atmosfery emocjonalnej. List taki nie służy do „zalatwiania spraw”, ale do nawiązania kontaktu uczuciowego i wywoływania wrażeń. Trzeba zatem na jego semantykę spojrzeć tak, jak się patrzy na znaczenia wiersza, na znaczenia pieśni ludowej i trzeba się wczuwać w jego symbolikę, rekonstruować znaczenia użytych w nim znaków — symboli przestrzennych, roślinnych i faunicznych, a wówczas okaże się, że list taki przekazuje ogromnie wiele treści, kryje w sobie ogromnie bogactwo znaczeń na miarę całego ludzkiego życia, na miarę uczuć i przeżyć największych.

Tu już na tego rodzaju analizę brakło miejsca, najęć jednak świadomość takiego sposobu istnienia ludowego listu, pojąć można głęboką trafność komentarza, jakim Gwiżdż w swej noweli opatrzył list biednego Tomka, pisząc, że ten wybierał słowa „konieczne i najważniejsze”²⁴.

Takich też słów koniecznych i najważniejszych używała Stefania Świercz pisząc z Pattonsena koło Hannoveru do swojej przyjaciółki 2 marca 1915 roku, położywszy na kopercie dopisek: „Czarna kura białe jajka niesie pozdrawiam tego pana co ten list poniosio”. Ten list Stefania Świercz jest bowiem swoistym arcydziełem ludowej epistolografii i w bardzo trafny sposób ilustruje te wszystkie prawidłowości, o których mowa była w niniejszym szkicu:

„Szanowne Kasiu!

W niedzielę rano, nad samym porankiem, przyszedł do mnie

stróż anioł ze zielonym wiankiem i tak mi powiedział, bym się nie zasnęła, żebym do ciebie, Kasiu, liścik napisała. Wstałam rano, raniusieńko, ubrałam się bielusińko, wzięłam kawałek papieru białego, zaczynam list pisać do sorduszka twego. Pióro mi pisało, sorduszko płakało, że się z tobą, Kochana Kasiu, nie widzielo. Piszę ja ten liścik, rękami dygocę, bo moje sorduszko żałośliwie płacze. Piszę ja ten liścik, Konik nóżką grzebio, bo ja ten list piszę we wielkiej potrzebie. Musiałabyś ty być sereca kamiennego, żebyś mi nie odpisała liścika jednego. Piszę ja ten liścik ze szczerą miłości, ale se nie myśl, że to z obłudności. Cały tydzień jam po nocach nie spała, tyłkom wciąż o tobie myślała i nadeszła chwila w której ci list krośle, aż mnie głowa boli, co ja se pomyślę. Chciałabym napisać parę słów do ciebie, dopomóż mi Boże, Który jesteś w niebie, dopomóż mi, Matko, i ty Duchu święty, żeby był odemnie ten liścik przyjęty. Piszę ja ten liścik, Kasiuniu, do ciebie, byś se nie myślała, że nie dbam o ciebie. Piszę ja ten liścik drobnymi słowami, nad każdą literą zalowam się łzami. Wysłałam se na górę, na bardzo wysoką i tak sobie myślę: góro moja, góro, zniż mi się bliżej, to się moja Koleżanka choć jedna przybliży. Weszło mi słonoczko na pośrodku nieba, bo mię nocka zasnęła liścik pisać trzeba. Ja do swojej Koleżanki trzeci liścik piszę, który już tak dawno w moim serecu noszę. Pan Jezus muleńki cały świat zfundował i te moje myśli do ciebie skierował. Słowa ulubione w mem serecu Kieruję, pisałabym dalej, ale się wagnę, żebym ja od słowa nie była wzgardzona. zamiast odpowiedzi nie była wysłana i piszę ja piszę nie żaluję pióra, bo się chcę dowiedzieć jaka twa natura. Już będzie dosyć pisania takiego, to trzeba pochwalić Boga najwyższego. Niech B.P.J.Ch.

Piszę do ciebie, Kochana Kasiu, i dowiaduję się twojem milem zdrowiu i powodzeniu, bo ja, dzięki Bogu, jestem zdrowa, a powodzenie moje dość dobre, piszę ci, że u nas niema wielkiej zimy i teraz wybieramy stoehlengę, w polu zaczęli my wybierać w popielecową środę. Proszę cię, Kochana Kasiu, napisz mi które, dzielehy przyjechały z Prus i czy Kaśanki i Wilka Juskówna przyjechały, to mi napisz i które chłopaki nie poszli do wojska i co robisz w domu i Kaśanka Stefia co robi to mi opisz wszystko i czy już jest spokój i które chałupy są znarnowane. Więcej ci niemam co pisać, tylko mi odpisz zaraz, to ci w drugim liście co więcej opiszę.

Pozdrawiam cię, Kasiu, przez białe firanki, żebyś nie chodziła do innej koleżanki. Pozdrawiam Kaśankę przez zegar na ścianie, o którym sobie myśli, niech się jej dostanie. Pozdrawiam tatusia twójgo przez pszeniczny kwiat bo są ładny wdowiec, służy im cały świat. Pozdrawiam Jasia przez gałązkę chróstu, żeby sobie wybrał dziewczynę do gustu. Pozdrawiam tych mniejszych przez dziesięć tysięcy, jak mało, to jeszcze więcej. Proszę cię odpisz ni zaraz. Twoja Koleżanka Stefania Świercz”²⁵

PRZYPISY

¹ F. Gwiżdż, *Obrazy na szkle*. Nowela, Poznań 1926, s. 38—39
² R. Abicht, *Aus den Briefen galizischen Saisonarbeiter*, rkps, s. 11—12. Rudolf Abicht (1850—1921), slawista i polonista, profesor uniwersytetu we Wrocławiu (od 1912), w czasie pierwszej wojny światowej pełnił obowiązki cenzora i dla swoich celów, zapewne badawczych, bodaj językoznawczych, sporządził wypisy z czytanych listów zgromadzone w zeszycie pod wyżej wymienionym tytułem. Dalej na oznaczenie tego rękopisu skrót: Abicht. Część owych listów ogłosił on pt. *Listy chłopów polskich w notatkach Rudolfa Abichta*, „Literatura Ludowa” 1978, nr 4—6, s. 174—184 (dalej oznaczam skrótem LL). W pisowni wszystkich przytoczeń zachowano lokalną ortografię podaną przez Abichta.
³ List Genowefy Kozak z Podsarnia do Marii Kolbuszewskiej we Wrocławiu, ok. 1962; oryginał w moim posiadaniu — i tu także zachowano pisownię i interpunkcję oryginału.
⁴ LL, s. 183
⁵ Abicht, s. 13
⁶ List Genowefy Kozak z Podsarnia na Orawie do Zofii Kolbuszewskiej, ok. 1960; oryginał w moim posiadaniu.
⁷ LL, s. 178
⁸ Abicht, s. 5
⁹ Abicht, s. 19
¹⁰ List Genowefy Kozak do Zofii Kolbuszewskiej, ok. 1960

¹¹ List Genowefy Kozak do Zofii Kolbuszewskiej, ok. 1960
¹² Abicht, s. 11—13
¹³ List Genowefy Kozak do Marii Kolbuszewskiej, ok. 1962
¹⁴ List Genowefy Kozak do Zofii Kolbuszewskiej, ok. 1960
¹⁵ List Genowefy Kozak do Zofii Kolbuszewskiej, ok. 1960
W liście Katarzyny Żywioł z Arnshof z r. 1915 do osób bliskich: „Smutno mi jest, smutno chrestnostnojeze i wy chrestnostno-matko i Kasiu i Róziu za wami, ale cóż mam robić, nie mogę być z wami; przez góry i gaje rączki wam podaje i witam się z wami jak anioł z aniołem przed bożym kościołem”; LL, s. 180
¹⁶ LL, s. 184
¹⁷ LL, s. 175
¹⁸ LL, s. 179
¹⁹ Abicht, s. 7
²⁰ LL, s. 184
²¹ List Genowefy Kozak do Zofii Kolbuszewskiej, ok. 1960
²² Por. np. W. Gusiów, *Estetyka folkloru*, Wrocław 1974, s. 126—209
²³ Zob. np. „Lud” IX, s. 188—189; X, s. 40—33, 337—338; XIV, s. 276; XXIII, s. 137—146; XXXIV, s. 294
²⁴ Nawiasem mówiąc, cała ta afóra skończyła się dla bohatera pomyślnie: został odesłany do pułku a jego wyczyn pokryty został mileżniem...
²⁵ LL, s. 176—177